że ta forma wypowiedzi jest z gruntu nowoczesnym sposobem zapisywania ludzkiego doświadczenia, która jednocześnie staje się doświadczeniem samym w sobie.

Książka *Nowoczesny esej* jest świetnie napisaną, merytorycznie pogłębioną monografią eseju i eseistyczności. Analitycznemu ujęcie tematu nie można odmówić przejrzystości i logiki wywodu, a perspektywa metakrytyczna wydaje się nader interesująca. Godne uznania jest także szerokie spektrum materiału badawczego rozpatrywane z przekonującą konsekwencją. Roma Sendyka, mierząc się z problemami współczesnej genologii, zaproponowała fascynujący tekst o charakterze wyczerpującego kompendium, akcentujący indywidualizm badawczy, oparty na niezmąconej kompetencji, ale i pokorze wobec tematu.

Michał Wróblewski

MIROSŁAWA BUCHOLTZ (red.): ***STUDIA POSTKOLONIALNE W LITERATUROZNAWSTWIE I KULTUROZNAWSTWIE***
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, ss. 401.

Tom *Studia postkolonialne w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie anglojęzycznym* pod redakcją Mirosławy Bucholtz, opublikowany w Toruniu w 2009 roku przez wydawnictwo Adam Marszałek, wypełnia dotkliwą i zupełnie niezrozumiałą lukę wydawniczą w polskiej humanistyce. Z jednej bowiem strony, szeroko pojęte studia postkolonialne robią oszałamiającą karierę, ostatnio również na polskich uniwersytetach, stanowiąc jedną z najbardziej wpływowych metodologii nowej humanistyki, z drugiej zaś uderza brak przekładów na język polski najważniejszych pozycji tego nurtu. Owszem, wcale obficie pojawiają się pojedyncze artykuły, czy edycje tematycznych tomów najważniejszych czasopism naukowych tj. „Teksty Drugie" i „Literatura na świecie", wciąż jednak jest to kropla w morzu potrzeb. Tom zredagowany w Toruniu stara się zapełnić te dotkliwe braki, co więcej, ma on ambicję pokazać maksymalnie szeroki ogląd zjawiska. Zamieszczone w tomie studia, zgodnie z zapowiedzią umieszczoną w tytule, obejmują obszar anglojęzycznej refleksji badawczej, demokratycznie nie rozróżniając pomiędzy pracami *stricte* literaturoznawczymi a kulturoznawczymi. To niewątpliwa zaleta tego wydawnictwa, aczkolwiek szczegółowa lektura zamieszczonych artykułów pokazuje, że faktyczny profil uległ lekkiemu przesunięciu na korzyść prac literaturoznawczych, niekiedy poświęconych rodzimym, polskim antecedencjom postkolonialnym (*vide*: Mirosława Bucholtz, *Poetyka (post)-kolonialnej przygody podróżniczej. Przypadki Kornela Makuszyńskiego, Mariana Walentynowicza, Alfreda Szklarskiego i Tomasza Różyckiego*). Nie jest to bynajmniej zarzut wobec omawianego tomu, wręcz cieszy fakt, że zadbano i o polskie realizacje poetyki postkolonialnej, a w trosce o uświadomienie polskiemu czytelnikowi, iż ten nurt badawczy nie jest już w Polsce kompletną *terra incognita*, Grzegorz Koneczniak sporządził bibliografię polskich tekstów oscylujących wokół przewodniej metodologii (*Teoria postkolonialna w polskim wydaniu, czyli przegląd bibliograficzny*). Nie jest to zresztą jedyna zamieszczona w tym tomie bibliografia. Końcowa partia książki to dość pieczołowicie sporządzony wykaz literatury postkolonialnej (?) dostępnej w przekładach na język polski. Umieszczono tu literaturę afrykańską, australijską, indyjską, kanadyjską i karaibską czy wreszcie Nowozelandzką, z podziałem na kraje. Tym co zdumiewa i sprowokowało mnie do umieszczenia znaku zapytania po słowie postkolonialny, jest fakt, że autorzy zestawienia, znów niewątpliwie wiedzeni chwaleb-

nym demokratyzmem, umieścili w owym kompendium chociażby powieści sensacyjne i thrillery polityczne Wilbura Smitha, czy trylogię *fantasy* pióra Australijki Trudi Canavan... Pisząca te słowa, osobiście dostrzega funkcjonalność wykorzystania metodologii postkolonialnych w badaniach literatury *fantasy*, jednakże zamieszczenie tu owego cyklu (znanego piszącej te słowa), przypomina nieco próbę uczynienia z Rainera Marii Rilkego czołowego pisarza czeskiego, a to z racji miejsca urodzenia... Tak czy inaczej, omawiane zestawienia zaleca się z racji obszerności, a dla osób chcących studiować literaturę etniczną jest wprost bezcenne.

Ciekawym zabiegiem redaktorki tomu był artykuł otwierający *Wstęp: doniesienia z postkolonii*, który kolekcjonuje wycinki prasowe z kilku miesięcy roku 2008, unaoczniające fakt, iż problem postkolonialności ma w sobie więcej z aktualności niż chcielibyśmy myśleć. Przedrostek post- należy tedy rozumieć tak jak w przypadku postmodernizmu, jest to tutaj ambiwalentny niestety ruch kontynuacji i zaprzeczenia. Trudno sądzić inaczej, skoro dowiadujemy się, że w świetle prawa w RPA Chińczycy są czarni (*sic!*), co umożliwia im skorzystanie z programów wsparcia dla rdzennych Afrykanów (s. 10). Ów kuriozalny przepis doskonale dowodzi, że studia postkolonialne są z natury rzeczy interdyscyplinarne i nie sposób się nimi rzetelnie zajmować nie posiadając kompetencji historycznych, antropologicznych, socjologicznych i politologicznych.

Bardzo istotnym punktem tego tomu jest rozdział autorstwa Mirosławy Bucholtz i Mirosława Konieczniaka *Postkolonie jako miejsca spotkań, czyli wokół postkolonialnej terminologii*. Znajdziemy tu omówienie wykorzystywanego w studiach postkolonialnych aparatu pojęciowego. Autorzy postanowili przyswoić polskim czytelnikom kluczową (*sic!*) pozycję *Post-Colonial Studies: The Key Concepts* (2000) autorstwa Billa Ashcrofta, Garetha Grittithsa i Helen Tiffin. Artykuł omawia za cytowaną pracą najważniejsze pojęcia tj. *kolonializm, imperializm*, opozycje binarne np. *cywilizowany/dziki, centrum|margines, krzyżowanie ras, kreolizacja, hybrydyczność, mimikra*, czy wreszcie *postkolonialne formy literackie*. To terminologiczne kompendium ułatwia niezorientowanemu czytelnikowi nawigację w trudnej materii postkolonialnych konceptów badawczych i językowych. Wypada mieć nadzieję, że za tym gestem pójdzie następny i autorzy tomu podejmą się przekładu na język polski, stanowiącej absolutny bedeker postkolonializmu, pracy *Post-Colonial Studies...*, tak iż będzie można samodzielnie zgłębiać wszelkie niuanse i odcienie znaczeniowe proponowanych terminów.

Prace Joanny Sadłowskiej (*Podróżnik wieku XVIII na tle kultury epoki świateł*) i Ewy Gutmańskiej (*Oświeceniowy odkrywca na drodze do wewnętrznej prawdy - podróż szlakiem myśli Laurence'a Sterne'a*), otwierające blok literaturoznawczy, podejmują wątek narodzin ideologii kolonialnej z ducha epoki świateł, ustosunkowanej ambiwalentnie do kwestii odmiennych kultur. Z jednej bowiem strony Jean-Jacques Rousseau patronuje antropologii kulturowej i humanistyce jako autor *Rozprawy o pochodzeniu i podstawach nierówności miedzy ludźmi*, a z drugiej strony Wolter wyczulony na kwestie cywilizacji karze Kandydowi w podróżach doświadczać efektów zabobonów i fanatyzmu religijnego. Wolteriańskie utopijne Eldorado to tryumf racjonalnej cywilizacji, wiele mówiący o podejściu filozofa i jemu współczesnych wobec kultur pozaeuropejskich. Podkreślona w artykule Sadłowskiej ambiwalencja dowodzi, iż epoka Oświecenia wciąż domaga się kolejnych studiów, gdyż w istocie wciąż jest niedokończonym projektem. Kolejny „oświeceniowy" artykuł, pióra Gutmańskiej, mimo iż podejmuje wątki rozszerzającego się w XVIII wieku obrazu świata, zdaje się nie pasować do tomu. Autorka omawia bowiem *Podróż sentymentalną przez Fran-*

cję i Włochy Sterne'a, starając się lokować ją w kręgu postkolonialności. Samo pokrewieństwo tematu podróży to zbyt słaba referencja postkolonialna, choć wydaje się, że istniała szansa wpisania Sterne'a do kanonu postkolonialnego. Wystarczyło zastosować tryb lektury komparatystycznej, starając się zestawić poetykę Sternowską z tą obecną w diariuszach i relacjach z podróży do krajów pozaeuropejskich, tak by wydobyć wpisany w nie tryb mówienia o kulturach etnicznych, pozbawionych cywilizacji w rozumieniu oświeceniowym. Kognitywny ogląd wydobywający wpisany w narrację językowy obraz świata dałby doskonały materiał badawczy. Skoro jednak lektura artykułu Gutmańskiej pozwala na wypracowanie nowego pomysły badawczego, to jest to wystarczającym argumentem przemawiającym za tym nieco ekscentrycznym dla tego tomu tekstem.

W kręgu literackich wycieczek postkolonialnych pozostają też teksty Patrycji Dawidowicz (*Bohaterowie imperialnej przygody w wiktoriańskiej fikcji kolonialnej*) czy Joanny Mstowskiej (*Mroczny blask pochodni cywilizacji - kolonizacja Afryki ukazana w „Placówce postępu"* i *„Jądrze ciemności"* Josepha Conrada). Tekst Dawidowicz przynosi interesujący przegląd znanych skądinąd powieści *Kopalnie króla Salomona* H. R. Haggarda, *Kim* R. Kipplinga, czy *Lorda Jima* i *Jądra* ciemności Conrada. Autorka śledzi literacki obraz białego odkrywcy/zdobywcy i chęć przeżycia przez niego „egzotycznej przygody" oraz postawy i zamiary tych postaci literackich wobec ciemnoskórej ludności lokalnej, tak by wydobyć wpisaną przez pisarzy w teksty ideologię imperialną. Tekst ten lokuje się więc w ramach badań rewizjonistycznych, bliźniaczo podobnych do tych obecnych w krytyce feministycznej, obecnej zresztą w rozważaniach autorki. Tym co należy podkreślić, jest fakt niepozostawania przez autorkę jedynie w obrębie tekstu literackiego, a włączenie w rozważania szerokiego kontekstu społecznego, historycznego i antropologicznego, co czyni zeń jeden z bardziej interesujących tekstów tomu (i to mimo iż autorka popełniła błąd w przypisie na stronie 75, nie podając pełnego zapisu bibliograficznego książki autorstwa Gail Ching Liang Low). Zarówno Dawidowicz jak i Mstowska sięgają po twórczość Josepha Conrada, broniąc go niejako przez zarzutami o propagowanie ideologii imperialnej. Zwłaszcza *Jądro ciemności* narażone było na tego typu krytykę, wraz z osławioną już pracą nigeryjskiego pisarza Chinuy Achebego. Z Achebem wprost polemizuje Mstowska, nie godząc się na nazwanie przez nigeryjskiego pisarza powieści Conrada „obraźliwą i absolutnie żałosną książką", stawiającą Afrykę w negatywnym świetle, jako wylęgarni szaleństwa i frenetyzmu. Autorka stara się konsekwentnie prześledzić tropy niedoczytania, jak można by powiedzieć, tekstu Conrada przez Achebego, wprost zwie jego interpretację stronniczą, a więc polityczną. Trudno w tym miejscu polemizować, by stwierdzić, że jak sądzę, każda lektura jest polityczna, ale faktem pozostaje, że interpretacja nigeryjskiego, czy szerzej afrykańskiego pisarza-instytucji jest obarczona śladem rewanżyzmu, stanowiącego jednak nie o braku kompetencji interpretacyjnych autora *Wszystko rozpada się*, a o jego manifeście politycznym i etnicznym. Mstowska polemizując z Achebem dokonuje więc odwrócenia pojęć i aksjologii, proponuje uznać Afrykę za nosiciela wartości pozytywnych, a Marlowa uczynić przedmiotem napiętnowania i odczytać go jako synekdochę Białego Imperialisty. Podziwu godny wysiłek polemiczny Mstowskiej, śledzącej wszelkie pęknięcia w tekstach Conrada i Achebego, przywołującej obszerną bibliografię, dowodzi jedynie, że literatura jest z gruntu polityczna i podatna na wszelkie interpretacyjne manipulacje.

Grzegorz Koneczniak w artykule pt. *Status Irlandii w studiach postkolonialnych* wskazuje na dość problematyczne położenie Zielonej Wyspy w obrębie badań postkolonialnych. Irlandia bowiem *de facto* powinna być uznana za pierwszą brytyjską kolonię, a nie być traktowana jako członek imperialistycznej Monarchii Brytyjskiej i Commonwealthu. Artykuł Koneczniaka jest szczególnie istotny dla Polaków wciąż poszukujących własnej formuły postkolonialnej. Przykład irlandzki dostarcza istotnego materiału porównawczego. Polskie tropy wprost przywołuje natomiast wspominany już artykuł Mirosławy Bucholtz, poświęcony beletrystyce podróżniczej Makuszyńskiego, Szklarskiego i innych. Szczególnie interesujący jest wątek poświęcony postkolonialnej interpretacji niewinnych, jak mogłoby się wydawać przygód Koziołka Matołka, w istocie obarczonych podobnymi, wcale nie niewinnymi, wyobrażeniami imagologicznymi, co słynny wierszyk o Murzynku Bambo. Bucholtz przypomina nam o szczególnej potrzebie czujności lekturowej zwłaszcza wobec tekstów przeznaczonych dla młodocianego czytelnika.

Z kolei artykuł Anity Witkowskiej, *Czarna historia białej Australii*, omawia istotny, a w Polsce mało znany problem segregacji rasowej w Australii, którego ofiarą padli rdzenni mieszkańcy Antypodów - Aborygeni. Witkowska nie tylko przypomina dzieje ich marginalizacji, ale i etnicznej i fizycznej eliminacji, np. na skutek tzw. „przepustek na zabijanie", które dostawali biali osadnicy (s. 225). Ten szokujący fakt jest wystarczającym *memento* dla cierpień rdzennej ludności Australii. Co ciekawe, Witkowska mówiąc o obecnej ekspiacyjnej polityce Białych i próśb o wybaczenie przez Aborygenów, powołuje się na wyniki ankiet obrazujących stosunek tzw. zwykłych obywateli do rdzennych Australijczyków. Ten socjologiczny wątek w ciekawy sposób uszczegółowiania i komentuje wcześniejsze rozważania.

Dorota Guttfeld sięga po literaturę fantastyczną, by opowiedzieć o *Kolonializmie kolonizowanych: „Kirynyaga"* Mike'a Resnicka. Ten ciekawy tekst odwołuje się do słynnego tomu opowiadań Resnicka, opowiadającego o odległej przyszłości i tzw. planetach etnicznych. Tytułowa Kiryanga to planeta zamieszkała przez kenijskie plemię Kikuju, kultywujące rdzenne obyczaje i religię. Resnick, a wraz za nim Guttfeld badają granice etniczności i zasady działania kolonialnej mimikry i strategii pozyskiwania i sankcjonowania władzy. Guttfeld swym tekstem dopomina się o wnikliwe czytanie literatury *science-fiction*, czemu mogę jedynie z entuzjazmem przyklasnąć. Na zakończenie bloku studiów literaturoznawczych zamieszczonych w niniejszym tomie wypadnie wspomnieć o tekście Przemysława Żywiczyńskiego *Problemy z indyjskością*. Tytuł owego króciutkiego, bo 7-stronicowego tekstu jest doskonale skomunikowany z jego zawartością - istotnie, problematyczną. Żywiczyński bowiem zamiarował stworzyć bibliografię literatury związanej z indyjskością, nie roszczącej sobie prawa do kompletności. To dość eufemistyczne określenie samego autora, w odniesieniu do tekstu, który chce mówić o filozofii i literaturze Indii, wspominając jedynie o *Wedach* a za jedyne odniesienie w końcowej bibliografii podając *Mahabharatę*. Artykuł Żywiczyńskiego trzeba uznać za „wypadek przy pracy", nie rzutujący jednak na całościową opinią o świetnym tomie.

O kulturę popularną, tak przecież istotną w kręgu zagadnień postkolonialnych, upomina się Agata Zarzycka w świetnym artykule pt. *W stepie, w metropolii, w sieci. Popkulturowe stereotypy rdzennych Amerykanów w narracyjnych grach fabularnych*. Jest to jedyny tekst zgłębiający problematykę indiańską, a w zasadzie imagologię funkcjonującą w najszerszym odbiorze. Zarzycka przygląda się wnikliwie grom fabularnym z serii *Świat mroku* i wszechobecnym tam w za-

sadzie odwołaniom do kultury rdzennych Amerykanów. Zarzycka śledzi „archetyp niknącego Amerykanina", wskazując na praktykę swobodnego czerpania przez kulturę dominującą z dorobku kultury skolonizowanej, zawłaszczającej bezwstydnie dokonania i głos kultury zsubalteryzowanej. Zarzycka wymienia i charakteryzuje cztery dominujące archetypy Indian obecne w kulturze amerykańskiej. Owa ciekawa typologia jest autorskim projektem Zarzyckiej i tak, znajdziemy archetypy: czerwonego diabła-wojownika, szlachetnego dzikusa, oświeconego dzikusa i reliktu przeszłości. Każdy z nich profiluje odmienne rysy kultury rdzennych Amerykanów i wyobrażeń o niej, które przeniknęły do krwioobiegu społecznego USA i o wiele dalej, a to za sprawą popularności gier fabularnych. Artykuł Zarzyckiej jest jednym z najobszerniejszych i przy okazji z najciekawszych w omawianym tomie.

Ostatnim blokiem tematycznym *Studiów postkolonialnych* jest blok filmoznawczy. Sława Krasińska artykułem *Tego kraju nikt nie zna* - Cormac McCarthy i jego *Trylogia pogranicza* znajduje się właśnie na pograniczu badań filmo- i literaturoznawczych. Autorka pisze bowiem tyleż o powieściach McCarthy'ego, co o ekranizacjach jego twórczości przez braci Joela i Ethana Coenów. Powieści McCarty'ego i wspomniane ekranizacje rozgrywają się w Teksasie, a z racji podejmowanej przez pisarza tematyki i specyficznego klimatu jego prozy, zwane są *Texas noir*. Krasińska sięgając po *Trylogię pogranicza* w nieco innej niż Zarzycka formie przypomina ambiwalencję Amerykanów wobec (post)kolonializmu. Z jednej strony, walcząc o niepodległość i wolność z Anglią, uciskali i podbijali tyleż rdzennych Amerykanów, co Meksykanów. Krasińska wskazuje, że owe podwójne referencje kolonialne ukształtowany mentalność ludzi pogranicza, fundując jeden z najtrwalszych mitów kultury USA. Analiza powieści McCarty'ego przeprowadzona przez autorkę stanowi ilustrację tego problemu. Kolejny artykuł Mirosławy Bucholtz, *Psychologizacja obnażona, czyli narrator homodiegetyczny w wybranych filmach postkolonialnych „Misja"* (1986), *„Indochiny"* (1992), *„Angielski pacjent"* (1996) jest ciekawym studium obsypanych nagrodami filmów podejmujących tematykę postkolonialności, inności, subalteryzacji. Bucholtz sukcesy przywołanych filmów widzi w zastosowaniu przez twórców narracji homodiegetycznej, sytuującej punkt oglądu wewnątrz świata przedstawionego. Pozwala to na wydobycie związków z rzeczywistością historyczną i uzyskania perspektywy doświadczenia, fundujących wiarygodność prezentowanych zdarzeń. To właśnie taka formuła narracji pozwala na sproblematyzowanie wątków postkolonialnych i nierzadkim przedstawieniu ich w wewnętrznym spiętrzeniu i autotematycznej ironii.

Tom *Studia postkolonialne w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie anglojęzycznym* jest bardzo udaną próbą zaimplementowania obecnej na Zachodzie, a co ważniejsze - zgodnie z duchem postkolonialnej perspektywy antyEuropocentrycznej - na Wschodzie, Południu i Antypodach, metodologii badawczej. Co ważne, szeroki horyzont badawczy omawianej pracy pozwala właśnie na przywrócenie właściwej perspektywy oglądu literatury i kultury otaczającego nas świata. Globalizujące - w szerokości horyzontu badawczego i postulujące nową lokalność - we wnikliwości analitycznej, artykuły pomieszczone w zredagowanym przez Mirosławę Bucholtz tomie, zasługują na najszczerszą uwagę czytelnika, chcącego śledzić dzisiejszą holistyczną humanistykę.

Natalia Lemann